DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę

Nr 189.

DNIA 16 LISTOPADA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: a M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

POŁOŻENIE OBECNE MIESZKAŃCOW POLSKI. ICH POWINNOŚĆ.*

Dotąd zastanawialiśmy się nad tém jaki panowanie rossyjskie w Polszcze wywiera wpływ na rzeczy, następnie zastanawiać się będziem nad jego działaniem na ludzi; widzieliśmy niszczącą jego czynność uderzającą głównie w trzy zasadnicze cechy i podstawy narodowości polskiéj: w język, religią katolicką, zwyczaje a obyczaje; zobaczmy jak ta czynność jest wywieraną na każdy w szczególności stan i ród z których składa się ludność dawnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj: to poprowadzi nas naturalnie do ocenienia ile i jak każdy z tych stanów i rodów dopełnia swéj powinności w sprawie zachowania narodowości, w sprawie odzyskania niepodległego bytu Polszcze.

Powiedzieliśmy na początku niniejszéj pracy, że rząd rossyjski, car uderzył odrazu we wszystkie żywioły polskie, że każdy dziś mieszkaniec ziemi naszéj uczuł się w czémś dotknięty, zagrożony: w przywilejach, w narodowości lub w rzeczy sumienia; że wszystkich zatém czujność została obudzoną, i wszyscy więcéj jak kiedy bądź od upadku Polski złączeni są jednym interesem wybicia się na niepodległość. Twierdzenie to jest zupełnie prawdziwe pod względem niszczącego działania rządu na pierwiastki moralne polskiéj narodowości, lecz jest tylko względném co do jego działania na ludzi, bo nie wszyscy Polacy złączyli się z temi pierwiastkami węzłem nierozerwanym, nie wszyscy jednakowo czują tę narodowość, nie wszyscy jednakowo ją kochają. Rząd uderza gwałtownie w tych którzy polskość umiłowali nad życie, którzy w tym punkcie nie znają tranzakcyi, nie przypuszczają żadnéj zamiany, którzy byli, są i chcą pozostać Polakami; ale on głaszcze, podnieca interes osobisty wszystkich tych którzy ziemię polską uważają o tyle za swą ojczyznę, o ile ona im dostarcza pieniędzy, dostatków i szczęścia: którzy ten rząd uznają za prawny, który ich obsypuje łaskami, zaszczytami i bogactwy.

Ludzie tacy znajdują się we wszystkich klassach ludności polskiéj, lecz wskazując ich, wskazaliśmy już tém samém klassę w któréj oni są najliczniejsi. Kiedy rzucim okiem na panów polskich, na potomków naszych hetmanów i wojewodów, słowem na dawny stan senatorski, cóż widzim? (to zaś mówim o panach całéj dawnéj Polski) Oto, jedni wpisawszy się w poczet dworaków zabójców Ojczyzny, żyją zmoskaleni lub zniemczali w Petersburgu i Wiedniu, inni służą w wojsku nieprzyjaciół, inni są ambasadorami, inni nareszcie mniéj szczęśliwi, w własnym kraju wycierają przedpokoje moskiewskich i niemieckich urzędników. Pytać się ich jakiego oni są rodu, jaka krew w nich płynie? — naprożno — oni są poddanymi, wiernymi sługami swych panów, ciemiężców Polski. A jednak są wśród nich noszący imiona drogie dla narodu, imiona świetne, jaśniejące najczystszym blaskiem narodowym na każdéj karcie historyi polskiéj. Ludzie ci zeszli do takiego stopnia znikczemnienia, iż nie czują tego, że im szczytniejsze, im patryotyczniejsze wspomnienia przywiązane są do ich rodu, tém większa na nich cięży hańba w ich odstąpieniu od sprawy narodowej. Poniżenie ich jest wielkie nietylko w oczach narodu, ale w oczach samych wrogów, w oczach całego świata; bo jakiż szacunek może mieć ktokolwiek dla tych którzy nie szanują sami siebie? I jeżeli nie czują oni żadnego obowiązku względem Polski, jeżeli nie czują w sobie nic polskiego, to czuć powinni przynajmniéj obowiązek względem swojego rodu, szanować swe imie.

Wiemy że panowie nasi przez swe położenie wystawieni są więcéj od innych na nieprzyjacielskie pokusy, lecz chroniąż się oni od nich? wiemy że im, ich synom i córkom wrogi ofiarują godności i urzędy dworskie, wojskowe i cywilne, lecz wzbraniająż się oni od ich przyjęcia? wieluż jest wśród nich takich, których rządy z godnościami i urzędami zmuszone były szukać w ich domach, żyjących życiem polskiém, życiem ludzi czujących narodowe nieszczęście, cierpiących nad niém z całym narodem i ciągle gotowych do walki z najezdnikami? Czyliż nie udają się oni sami, dobrowolnie i ochoczo do stolic tych najezdników, dla trwonienia tam grosza dostarczanego potem poddanych i dla żebrania łask i zaszczytów? czyliż nie bratają się skwapliwie z nieprzyjacielskimi urzędnikami, czy nie wchodzą z nimi w stosunki przyjaźne, familijne, czy nie ściskają ręki zbroczonéj krwią bratnią, czy nie biją pokłonów, nie ścielą głowy u stóp gniotących naród polski? i, nie czyniąż tego dobrowolnie i bez żadnego przymusu?

Lecz, możemyż od tych panów wymagać uczucia godności narodowéj, uczucia narodowego honoru, od nich którzy nie czują godności osobistéj, którzy zaparli się swych przodków i hańbią imie które noszą? Cóż albowiem moralnie może ich przywięzywać do Polski? język narodowy? oni go nie znają lub nim gardzą; religia przodków? odstąpią jéj gdy tego będzie trzeba; zwyczaje i obyczaje? mogliż oni je poznać i pokochać w Peterzburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, lub nawet w kraju, wśród narodu gdzie od dzieciństwa żyją życiem obcém? cóż ich wiąże z narodem i z krajem? nic, zgoła nic, prócz pieniędzy których on im dostarcza na ich zbytki, na ich zagraniczne życie. Dla tego właśnie będą oni zawsze z tym który im zapewni największe materyalne osobiste korzyści, który od nich nie będzie żądał innych ofiar nad ofiarę z honoru osobistego i narodowego którego oni oddawna już się wyrzekli.

Surowe jest nasze zaskarżenie ale go nie robim lekkomyślnie; ze zgrozą i smutkiem patrzy cały naród na moralny upadek niektórych niegdyś najświetniejszych rodzin polskich; potomki tych dumnych panów, tych rzeczywistych władców Rzeczypolitéj, którzy nie chcieli jechać w poselstwie do carow Moskiewskich,

* Obacz N. 186, 187 i 188.



uważając je za niskie, za ubliżające, wchodzą teraz z carami w najpodlejsze ugody, poślubiają ich nałożnice. Inni znów przyjmują lub żebrzą o lada galon, o lada stopień który im ułatwia wolny przystęp do panujących, do ich ministrów, do ich gubernatorów dla oddawania pokłonów razem ze szpiegami, z najpodlejszymi siepaczami — albo, jeśli to dla nich obojętne — z synami ekonomów i lokai ich praojców.

Rządy najezdnicze panów polskich nie prześladują, bo za cóż? lecz chcąc ich na zawsze przywiązać do swego panowania, usiłują ich spodlić i skompromitować w oczach narodu. Dlatego ofiarują im naprzód godności i zaszczyty tytularne, które zmuszając ich niejako (jeśli im zachęta potrzebna) do przesiadywania w stolicach, do życia najczęściéj nad ich możnośność, dają im sposobność zadłużania się, rujnowania majątków przez przepych, gry i zbytki, poczém przedstawiają im nadzieję podniesienia się materyalnie, ale za pomocą większego jeszcze upadku moralnego. W tedy dają im urzędy rzeczywiste, robią ich ślepemi narzędziami ucisku, przywiązują ich niepowrótnie do swego panowania, zamieniają w najwierniejszych poddanych. Nie chcemy przez to mówić aby rządy miały potrzebę używać tego sposobu do wynaradawianie wszystkich panów polskich, bardzo wielu z nich przestało już być polakami pred najazdem, przed najazdem służyli oni już nieprzyjaciołom ojczyzny; ale środek o którym mówim, posłużył do przyłapania i do wynarodowienia wielu z tych, którzy z początku stali przy chorągwi narodowéj i nosili żałobę z całym narodem.

Rząd rossyjski który uderza we wszystko co jest polskie, znosi wolności, ukróca przywileje szlachty, tępi ją i wyplenia, proteguje panów, zdaje się że na nich chce oprzeć swe w Polszcze panowanie; wszystkie jego kroki i postanowienia mierzą ku wzmocnieniu jeszcze bardziéj możnych tak w przywilejach, jak w bogactwach. Obdarza tytułami, tworzy majoraty, chce wznieść arystokracyą podobną angielskiéj lub austryackiéj, opartą na żywiole moskiewskim. Wie on że, obojętni dla narodowości, zajęci wyłącznie osobistym interesem, egoiści, panowie ujęci łaskami i protekcya najezdników, nietylko nie będą im przeszkadzać w wynarodowieniu Polski, ale pomogą, oni którzy sami już się wynarodowili. Tym sposobem przywiązawszy do swego powodzenia klassę najbogatszą mieszkańców, dbałą o zachowanie *statu quo*, grabieżcy mają na widoku nietylko stworzenia na samym gruncie silnéj swego panowania podpory, ale w każdym przypadku usiłowania wybicia się na niepodległość, zneutralizowania, osłabienia znacznéj ilości zasobów krajowych, bo wiadomo jak przeważną część dóbr ziemskich w Polszcze posiadają panowie. W prawdzie w czasie powstania rząd narodowy zapewno będzie wiedział jak postąpić z panami nie biorącymi udziału w wojnie i z ich dobrami, ale dochody z nich wyciągnięte, bogactwa zebrane lub roztrwonione za granicą, są już stracone dla sprawy ojczystéj.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, a nie sądzim aby nam zarzucić było można nieprawdziwość i zasępienie obrazu, widzimy że jest w Polszcze jeden stan, jedna klassa ludzi, przywiązana do niéj węzłem czysto materyalnym, która jest wolną od prześladowania rządów najezdniczych, nawet rządu rossyjskiego. Panowie wyjęci są od prześladowania, nie dlatego że są panami, ale dla tego że nie są polakami, że trzymają z temi rządami, że się wyrzekli swéj ojczyzny, że się wynarodowili.

Mówiliśmy o panach w ogólności, bo prawdy przez nas wyrzeczone stosują się do całego stanu, który w swéj większości jest takim jakimeśmy go przedstawili. Jednakże są wśród nich szlachetne wyjątki, tem zaszczytniejsze im rzadsze; są panowie, są domy pańskie święcie przechowujące tradycye patryotyzmu, strzegące z wiernością westalek świętego ognia narodowości oddawna wygasłego w ich stanie; są potomki wielkich rodów, są piękne imiona jaśniejące na kartach tak dawnéj jak dzisiejszéj naszéj historyi; są panowie którzy się nigdy nie wyparli charakteru narodowego, którzy ze sprawą narodową zawarli śluby wieczyste i wierni jéj byli we wszystkich narodowych usiłowaniach. Są inni którzy przez zwrót najszlachetniejszy ku przeszłości swych domów, złączywszy się z losem narodu, przez ofiary, krew i męczeństwa usiłują zmazać błędy i zbrodnie swych ojców. Cześć tym wszystkim panom którzy niezachwiani stoją przy chorągwi ojczystéj, cześć im! wierność ich albowiem sprawie nieszczęśliwéj Ojczyzny jest cnotą w ich stanie. Panowie nietylko w Polszcze, nietylko teraz, ale we wszystkich podbitych krajach i zawsze pierwsi opuszczali interes ojczyzny, pierwsi się wynaradawiali; ci więc którzy robią wyjątek w téj regule ogólnéj, którzy umieją się oprzeć przykładowi swego stanu, zasługują na wdzięczność i miłość narodu; bo powtarzamy, dopełnienie obowiązków względem nieszczęśliwéj ojczyzny w ich stanie, jest cnotą.

To też panowie ci wyjątkowi, patryotyczni, znoszą prześladowanie wraz z narodem; szpiegi śledzą ich kroki, trwoga otacza ich domy, kara ciągle jest zawieszoną nad ich głowami. Ich jak innych czeka Sybir, więzienie, wygnanie; oni razem z narodem znoszą męczarnie i poniżenie; razem też z nim będą kiedyś dzielić chwałę i wywyższenie, bo Bóg jest sprawiedliwym, wynagrodzi stałość i pracę uczciwą.

Drugim stanem uprzywilejowanym w Polszcze jest szlachta, dawny stan rycerski, stan pośredni w narodzie. Grzeszna szlachta, która swą niesfornością i polityczną rozpustą najwięcéj przyczyniła się do osłabienia, do upadku Ojczyzny, najwięcéj dziś cierpi i najcięźéj pokutuje. Nieprzyjaciele najwięcéj się srożą i pastwią nad szlachtą, bo ona jak była dawniéj tak i dziś jest rdzeniem polskiego narodu, podstawą polskiéj narodowości. Szlachta napełnia więzienia Kufsztejnu i Szpilberga, szlachta przykuta do taczki, ryje wnętrza gór sybirskich, zaludnia sybirskie pustynie, ponosi wygnanie, odbywa pokutną pielgrzymkę po całéj kuli ziemskiéj. Jeżeli szlachta może się dziś chlubić jakim przywilejem, to przywilejem cierpienia za ojczyznę. Bóg ją dotknął karą równą występkom; długo wśród uciech, swawoli i zaślepienia, pracowała ona nad rozwalaniem ojczystego gmachu, i oddawna już pracuje wśród łez, krwi i męczarni nad jego odbudowaniem. Praca jest długa i ciężka bo dzieło wielkie a błogosławiony ten, kto w niéj wytrwa aż do końca.

Nie bedziem się rozwodzić nad dowodzeniem, bo któżby śmiał przeczyć? że szlachta jak jest główną podstawą polskiéj narodowości, główną dźwignią niepodległości ojczyzny, tak jest głównym przedmiotem prześladowań wrogów. Jeżeli rząd najezdniczy niszczy język polski, niszczy język szlachty; jeżeli uderza w religię katolicką, uderza w religię szlachty. W wielu prowincyach dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, szlachta sama jedna jest wyobrazicielką polskości, z jéj wyniszczeniem zginie tam tradycya bytu Polski, zginie chęć wybicia się na niepodległość.

Znają to najezdcy, zna to rząd rossyjski który wszystkie swe niszczące usiłowania obrócił przeciw szlachcie. Co czeka tę która zamieszkuje prowincye osiadłe ludnością ruską i schyzmatycką, przewidzieć nie trudno: będzie musiała opuścić kraj i przenieść się w głąb Moskwy, lub wyrzec się wszystkiego co polskie, jeżeli zechce pozostać na miejscu. W całym kraju polskim podległym Rossyi, o ile rząd podnosi i wzmacnia panów, o tyle tępi, wyniszcza szlachtę. Zacytujem na dowód kilka przykładów.

Prócz ogólnego ucisku którego szlachta doznaje z przyczyny niszczenia języka polskiego i religii katolickiéj, podlega nadto

uciskowi wymierzonemu głównie na jéj wytępienie. I tak, w nakazaném legitymowaniu się, podczas kiedy bogacz mający niepewne dowody szlachectwa, otrzymuje z łatwością nietylko ich potwierdzenie ale nowe dyploma i tytuły, szlachcic ubogi, przy najmniejszéj wątpliwości, przechodzi do stanu jednodworców, podległych podwójnemu rekrutowi i wywożeniu na osiedlanie rossyjskich pustyń. Skutek podobny w legitymowaniu się szlachty bogatéj i ubogiéj nie pochodzi z saméj tylko przedajności rossyjskich urzędników, pochodzi on z przyjętego systemu tępienia stanu średniego, najzaciętszego nieprzyjaciela moskiewskiego panowania. Nowe prawo o pędzeniu wódki w Królestwie, także wystosowane jest głównie przeciw szlachcie *; opieka którą rząd zdaje się rozciągać nad chłopami, ku temuż zmierza celowi. Są to kroki przedsięwzięte w interesie moralności, w interesie ludzkości, przynoszące zaszczyt rządowi, powie kto; zaiste, być może że ludzkość na tém skorzysta, skorzysta zaś niewątpliwie Moskwa, ale straci narodowość polska, bo kroki te zmierzają szczególniéj ku wyniszczeniu szlachty, jedynéj reprezentantki czynnéj téj narodowości.

Szlachta więc, to jest klasa średnia ludności polskiéj, ma największy interes w wybiciu się na niepodległość, na niéj też głównie spoczywa przyszłość Polski. Grzeszyła ona długo i wiele, ale też długo i wiele już pokutowała; w przeciągu półwieka kilka razy zrywała się, chwytała za oręż, lała krew, myła w niéj swe przeszłe winy i zawsze upadała, bo jeszcze miarka niedobrana; jeszcze nie uczyniła dosyć do otrzymania rozgrzeszenia, jeszcze miała wiele wad przeszłości, jeszcze sama jedna chciała korzystać z wolności. Teraz już wsród niéj inaczéj, już lepiéj, już pokuta dochodzi do kresu, bo cierpi wiele, a więc się odrodzi i ukocha wiele; będzie umiała być sprawiedliwą i pełnić lapiéj swoje powinności. Tak poprawiona i oczyszczona gdy się weźnie do dzieła, wyjdzie z tryumfem, bo Bóg ją wesprze i dopomoże, da jéj potrzebną siłę, miłość i nawet rozum, gdyż »mądrość Boska, podług słów Pisma Śgo, zdobywa się na łożu boleści.»

KORRESPONDENCYA.

SĄDOWNICTWO W MOŁDAWII.

(List z Niemiec) **

Trybunały mołdawskie dzielą się na trybunał pierwszéj instancyi, appelacyjny i kassacyjny, zwany także *Dywanem Xiążęcym*. Członkowie tego Dywanu, dawniéj w liczbie siedmiu, byli wybierani śród bojarów znanych ze swéj sumienności; piastowali oni swój urząd przez lat kilka, i sprawiedliwość wymierzaną była podług praw krajowych: lecz od installacyi Xięcia Sturdzy, dobra ta instytucya uległa równie z innemi nader szkodliwym zmianom. Chciwość tego nikczemnego xięcia który żadnego zysku choćby najniegodziwszego nie opuszcza, zrobiła spekulacyą z trybunałów i uczyniła je stekiem niegodziwych ludzi; xiąże wybiera sędziów a raczéj przedaje przez swych ministrów za bardzo wysoką cenę te posady, nabywane przez ludzi wyzutych ze wszelkich szlachetnych uczuć. Każdy z nich usiłuje naprzód mieć swe koszta zwrócone, ponieważ urząd sędziego nie będąc dożywotnim, Sturdza nie ma skrupułu sprzedawać go po raz drugi nowemu konkurentowi, tak dalece, iż pierwszy musi często z placu ustępować, nie mając swych kosztów zwróconych. To wszystko daje powód do scen gorszących w samym przybytku praw. Nic smutniejszego nad widok sali przedwstępnéj Wielkiego Dywanu. Wszyscy się tam znajdują w wielkiéj trwodze, winni i niewinni oczekują z niespokojnością; nikt nie śmie nic dobrego sobie wróżyć, albowiem ci niegodni sędziowie, prawdziwi inkwizytorowie (1), bez wiary ni sumienia, traktują z obiema stronami, dają jednéj i drugiéj dobre nadzieje, i częstokroć każdéj z nich nie dotrzymują słowa. Nic to dziwnego dla nas którzy znamy osoby składające trybunały. Czegoż można się spodziewać po PP. Palladi, Mano, Millot, Brigadiri, i t. p.?

Pierwszy, gracz z professyi, rodem z Mołdawii, lecz dziś rossyjski poddany, posiada do najwyższego stopnia wady obu narodów; złego charakteru i zepsutych obyczajów chociaż ojciec familii i podeszłego wieku, obdziera bez litości wszystkich którzy na nieszczęście zmuszeni są do niego się udawać. Takiemu to człowiekowi X. Sturdza powierza los rodzin mołdawskich, za wpływem starego Mawrogueny i pewnéj gorszącéj umowy zawartéj pomiędzy nim i Palladi.

Mano, godny towarzysz Palladiego, nie daje się przez niego w chytrości wyprzedzić; Fanariota z urodzenia, i jak Fanariota, prawdziwa pijawka ssąca kraj, znany jest jako człowiek złéj wiary, podły, czołgający się, bez uczciwości —wady otrzymane w spadku od swéj rasy; Mano posiada jako nieodrodny Fanariota ten typ przewrotności który ją szczególnie odznacza. Cały grze oddany, zawsze ma przy sobie dwie talie kart i nieprzerywa gry chyba dla położenia na różnych aktach swego podpisu, haniebnie przed godziną sprzedanego. Tym sposobem Mano który ma zaledwie dochodu 200 dukatów, umie zadość uczynić wszelkim potrzebom i zbytkom swéj licznéj rodziny (2).

Millot nie ustępuje w niczém dwóm poprzedzającym sędziom, i chociaż od nich młodszy, gorszy jest jeszcze jeżeli to być może. Jego nominacya oburzyła wszystkich ludzi uczciwych. Człowiek ten odrażliwéj twarzy, znany w całym kraju przez swą chciwość i swe dokuczania, użył wszelkich środków dla otrzymania swéj posady, i nie mając dla siebie nic świętego, niczego nie odmówił na wzór swego kollegi Palladiego.

Brigadiri z familii Fanariotów, urodzony w Mołdawii, moskal po ojcu, dziecko różnych krajów, przyczynia się tylko do wikłania interesów, chociaż nie dobrowolnie, ponieważ nie znając ani języka, ani praw krajowych, daje się ślepo prowadzić przez swych kollegów najwięcéj wpływu mających, przestając na byle jakim zysku jemu odstąpionym, aby mieć jego podpis na aktach wcale mu nieznanych. Doboduszny raczéj z charakteru niż zły, niesposobny do działania, powiększa w dywanie liczbę głupców, od których się różni smutném niedołęztwem fizycznem.

Takie są osoby składające Wielki Dywan; za niemi idą PP. Grechiano, Kogalnichan ojciec i Hermezy, wszyscy trzéj użyci dla tych samych powodów: pierwszy aby odrobił swój majątek rozproszony przez jego pierwszą żonę; drugi aby pokrył w części koszta za mąż pójścia córek; trzeci nakoniec aby mógł łatwiéj wspomagać swoją familię. Inne dywany nie są lepiéj złożone: zasiadają tam Alexander Maurocordato (3) i Mano, dwaj bufony, gorliwi naśladowcy PP. Millot i Palladi. Nie znajdziesz tam ludzi zacnych jak np. Kogalnichan syn, Nico-Guika, Alexandry, Dokan, Rossety, Canano, Rola, Rascano, Coradyni, Negry, i wielu innych młodych ludzi światłych, zdolnych, przedewszystkiém uczciwych; nie dopuszczani są do urzędów, lub nawet grubijańsko odpychani jak to się stało z P. Negrym;

* Ob. N. 177. Dz. Nar. Prawo to mające na pozór moralność na celu, istotnie wymierzone jest przeciw szlachcie, bo szlachcic posiadający jedną lub nawet dwie wsi, nie wytrzyma nigdy konkurencyi z panem posiadającym ich kilkanaście lub kilkadziesiąt, który założywszy w każdéj z nich gorzelnię nie przechodzącą w wydatku minimum garncy, uniknie podatku postępowego i sam jeden będzie mógł dostarczyć trunku na potrzebną konsumcyą i po cenie mniejszéj.

** Ob. N. 187.

(1) Sądownictwo odbywa się tajnie.

(2) Pewnego razu jeden z processujących udał się do P. Mano i spotkał jego dziecię które go zapytało czy zamierzał z ojcem rozmawiać z powodu jakiego interesu? Na odpowiedź iż tak jest, dziecko odrzekło: «Zapewneś Pan przyniosł i pieniądze, wiedząc iż papa lubi dukaty i wymierze sprawiedliwość temu który mu więcéj ofiaruje.

(3) Alexander Maurocordato nie jest to Maurocordato *Isprawnik*, znany jako młodzieniec zdatny, charakteru słodkiego, lecz bez energii.

niektórzy zajmują podrzędne miejsca; tym sposobem pozbawieni są sposobności dać się poznać krajowi i oddać mu usługi do których czują się zdolni. Karyera ich jest wstrzymaną i byt polityczny Mołdawii skompromitowany, albowiem młodzież krajowa oświecona umie cenić Moskali podług ich wartości, i nie dałaby się przez nich uwieść; Sturdza zaś nie raz doznałby oporu w swojéj chciwości. ***

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W roku przeszłym rozeszła się była wieść o aresztowaniach w Polszcze z przyczyn politycznych i znów wszystko ucichło; śledztwo toczyło się tajemnie i dopiero dekret sądowy świeżo ogłoszony przez *Gazetę Szląską* donosi publiczności o losie uwięzionych.

« Z uwięzionych w Sierpniu 1843 r. w Królestwie Polskiém, kommissya śledcza uznała winnemi 22 osób i skazała: 1° do ciężkich robót w minach syberyjskich na całe życie czterech największéj skompromitowanych jako to: Gierwazego Gzoskiego, assessora przy sądzie kryminalnym w Łęczycy; Adama Grossa, adwokata przy trybunale cywilnym w Lublinie; Władysława Więckowskiego, adwokata przy sądzie cywilnym w Mazowieckiém; i Alexandra Karpińskiego, adwokata przy sądzie cywilnym w Lublinie. 2° Na 5 do 10 lat do robót ciężkich w minach podziemnych sybirskich, jako to: Alexandra Denkerta, urzędnika przy sądach; Alexandra Bielińskiego, dziedzica dóbr w Lubelskiém; Celsiusza Lewickiego, assessora przy sądzie kryminalnym; Konstantego Siemińskiego, sekretarza przy sądzie cyrkułu Warszawskiego; Hieronima Pławińskiego, urzędnika w banku polskim; Józefa Herszfelda, adjunkta w kommissyi Rządo. Spr. Wew.; Sebastyana Baryckiego, zegarmistrza w Warszawie; Mikołaja Łaźniewskiego, dziedzica dóbr w Płockiém; Adolfa Hryniewicza, dziedzica dóbr w Litwie; Michała Skulskiego, szewca w Warszawie; Juliana Rudnickiego, urzędnika w kommisyyi finansów; Napoleona Górskiego, dziedzica dóbr w Mazowieckiém; Wincentego Dawida, professora w Gymnazyum w Lublinie; Józefa Piechowskiego, sekretarza w kommissyi sądowéj; Ignacego Wiesiołowskiego, urzędnika w dyrekcyi warszawskiéj kolei żelaznéj, Antoniego Paprockiego, urzędnika w banku polskim, (zmarłego w więzieniu); Marcina Szymanowskiego, urzędnika w biórze xięcia Namiestnika. Majątek cały należący do tych 22 osób ma być skonfiskowany. »

— Monitor francuzki z d. 6 b. m. ogłosił ugodę (kartel) którą rząd rossyjski zawarł z Persyą dla przszkodzenia zbiegostwu; co też to za rząd który ze wszech stron musi się obwarowywać trktatami dla powstrzymania ucieczki mieszkańców z kraju!

— W tymże Monitorze, pod datą 9 b. m. « Z nad Wisły, 30 Października. Gmina Warszawska wysłała deputacyą do cesarza z prożbą o udzielenie poddanym starozakonnym tych samych praw co chrześcianom, lecz cesarz nie przyjął prozby, oświadczając iż on nie uznaje prawa z 7 Stycznia 1817, uwalniającego żydów od służby wojskowéj dopóki ci nie będą przypuszczeni do używania praw cywilnych. Nadto, żydzi będą jak dotąd płacić pewną summę rocznie, albowiem wstrzymując się od mocnych napojów, a szczególniéj wódki, zmniejszają jéj konsumcyą, a przez to i dochody publiczne. »

— *L'Univers*. Rossya. « Rząd zaczyna prześladować katolików ormiańskich. Spodziewa się przyciągnąć duchowieństwo do schyzmy, wzbraniając od lat dziesięciu wszelkiéj kommunikacyi ze swym patryarchą, przebywającym w Turcyi. Duchowieństwo ormiańskie odebrało już rozkaz przyjęcia sukni rossyjskich popów. Zmieszanie ubioru sprowadzić może połączenie się dwóch wyznań. »

— Tamże. Hr. Orłof, używany oddawna przez Mikołaja do szczególnych poruczeń, zastąpił miejsce zmarłego Generała Benkendorfa w charakterze generalnego naczelnika Policyi tajnéj cesarstwa.

— *La Revue de Paris*, Tablettes. « P. Adam Mickiewicz, profesor Literatury Słowiańskiéj w Kollegium Francuzkiém, *otrzymał* od ministra uwolnienie od wykładu lekcyi w przyszłym roku szkolnym. »

— Dnia 21 Października odbył się w kościele katedralnym Poznańskim, z należną uroczystością i w obec niezliczonéj liczby ludności, obór Arcybiskupa dyecezyi Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj. Wybór padł na xiędza Przyłuskiego, dotychczasowego generalnego administratora arcydyecezyi Gnieźnieńskiéj. Wybór ten został natychmiast w imieniu króla potwierdzonym.

— *Gazeta Augsburska*. Gumbin 18 Października « Ogromne wylewy rzek poczyniły niepoliczone szkody na Litwie i w Mazowszu. W Litwie, jeszcze nie wszystko strocone, ale w Mazowszu całe okolice, jak np. wsie leśne w powiecie Janowskim ucierpiały na sianie, zbożu, kartoflach, zgoła na wszystkiém. Dotąd jeszcze woda pokrywa łąki dwa razy do roku koszone, a tego lata wcale kosą nie tknięte. »

Prócz wylewów Niemna, powódź była powszechna na całéj Litwie; list pisany z Wilna do Gazety Poznańskiéj, donosi o wielkiém wezbraniu Wilenki, które znaczne poczyniło szkody.

— *Tygodnik Literacki*. « Na uniwersytecie w Wiedniu znajduje się, jak nam donoszą, więcéj niż 200 polaków. 121 jest w wydziale politechnicznym, prawa słucha 30, a medycyny 50. Korrespondent nasz młodzież tę całą jako tchnącą i ożywioną najpiękniejszym duchem wystawia i błogą dla kraju przyszłość z niéj rokuje. »

— *Orędownik Naukowy*. « Na dniu 25, 26 i 27 Września odbył się popis publiczny uczniów królewskiego Gygmazium Stéj Maryi Magdaleny w Poznaniu. Zakończyła się uroczystość śpiewami i mowami. Polską miał uczeń klasy 1éj Maxymilian Rymarkiewicz, o Niemcewiczu. Statystyka Gymnazium wykazuje w zimowém półroczu 487 uczniów.

W tym roku przez szczególniejszą wdzięczność założonem zostało przy rzeczonėm Gymnazium *Muzeum zoologiczne*. P. Juritz, radca miejski w Kapstadt, na Przylądku Dobréj Nadziei, rodem z W. Xięstwa Poznańskiego, a dawniejszy uczeń Lyceum Poznańskiego, w dowód szczególnego przywiązania do ziomków swoich, przysłał dla téj szkoły, któréj wykształcenie swoje był winien, znaczny zbiór zoologiczny, rozporządzeniem Ministeryalném dla Gymnazium Séj Maryi Magdaleny przekazany. Znajduje się w tym zbiorze przeszło 300 afrykańskich ptaków pięknopiórych, pomiędzy niemi kilka wielkich drapieżnych i na bagnach żyjących; 32 exemplarzy zwierząt ssących, a między innemi kilka z największych Antylop; rzadkiéj piękności i wielkości już wypchana Hyena; 16 exemplarzy płazów, przeszło 150 nader pięknych muszli i korałów. Przytem są parasole, łuki i rozmaite sprzęty Kafrów i dzikich południowéj Afryki mieszkańców, jako też małe zbiorki motyli, owadów i t. p. które pilne dziatki wdzięcznego dawcy w wolnych chwilach na Przylądku Dobréj Nadziei, początkowo dla własnéj nauki zebrały, a następnie dla swych odległych współbraci przekazały. »

Wyszedł z druku czwarty zeszyt Pamiętników Polskich. Znajduje się w nim Pamiętnik ś. p. Józefa Zienkowicza, o Powstaniu powiatu Oszmiańskiego i dalszy ciąg Pamiętników PP. Przyałgowskiego i Jackowskiego.

— W *Dramacie Społeczeństwa* Dominika Magnuszewskiego, czytamy następny ustęp:

Anioł sklaniając się.

Panie — o ja pobratam ich ludzkie zdrożności,
U mych się piersi ich cele rozświecą,
Z podróżną torbą wyszlę ich po świecie,
Z ich boku dzieci odsadzę i żony,
I każdy ucisk, każdy jęk tłumiony
W mocniejszy zakres Bratestwa ich wplecie,
I będą świecić jak Pańscy w kościele
I kochać wiele — bo wycierpią wiele....

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.